Nr. 34. Lwów, dnia 20. sierpnia 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Od administracyi.

Ze względu na bieżący trzeci kwartał prosimy niniejszem P. T. Prenumeratorów o wyrównanie zaległości i dalszą przedpłatę celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

Emigracya z Galicyi.

Do kwestyi bez wątpienia najbardziej palących w naszym kraju należy zaliczyć kwestyę wychodźtwa.

Tyle o niej już pisano, tyle mówiono, tyle najrozmaitszych wydano sądów tak sprzecznych ze sobą, że w istocie człowiek nieobznajomiony dokładnie z całym materyałem, jaki w tej sprawie podają krajowe źródła statystyczne, z trudnością — i to nie zawsze — zdoła sobie jaki sąd o tem wyrobić.

Przedewszystkiem należy zapytać się, dlaczego właściwie ludność nasza emigruje, co jest powodem tego, iż dziesiątki tysięcy opuszcza rok rocznie nasz kraj i na obczyźnie szuka zajęcia, możności zarobkowania i bytu. To pytanie nasuwa się już nie od dziś; od dziesiątek lat powtarza się to samo zjawisko, ten sam objaw z pewnemi nieznacznemi i niezasadniczemi zmianami.

Już Stanisław Szczepanowski, w swej broszurce o nędzy Galicyi wskazuje na te fale emigrantów opuszczających rokrocznie kraj nasz i dochodzi do słusznego wniosku, iż próżne są usiłowania, aby nasz ruch emigracyjny powstrzymać. Usiłowania te mogłyby mieć wtedy jakieś znaczenie, gdyby rok roczuie nie ginęło 50.000 ludzi śmiercią głodową.

Cyfrom świadczącym o corocznym wzroście emigracyi możemy tylko przeciwstawić szereg środków zmierzających do pewnego uregulowania tej emigracyi, do ustalenia tych warunków, wśród których emigracya u nas rozwijać się może a nawet i powinna.

Dopóki nie usunie się przyczyny, dopóki nie nastaną stosunki takie, iżby każdy miał egzystencyę i byt zapewniony, miał pracę i zarobek odpowiedni do potrzeb swoich i swej rodziny, dopóty naturalna konsekwencya i skutki trwać będą, dopóty emigracya dla zarobku istnieć będzie i musi, dopóty należy pogodzić się z faktem, iż emigrant szuka szczęścia za krajem, dopóty nie należy się dziwić, iż zamiast ginąć z głodu pod strzechą domową, daje dowody pewnej energii i przedsiębiorczości, i dążąc w świat, szuka za sposobobami zarobkowania.

Rzeczą jest jednak konieczną, by emigracyę tą zorganizować, ująć w całość i racyonalny system oparty na tyluletnich spostrzeżeniach i doświadczeniach.

To, czego u nas pod tym względem dokonano, to zupełnie już nie wystarcza. Organizacye nasze nie mają należytych podstaw, patrzą na całą sprawę bądź ze stanowiska ajencyi, bądź ze stanowiska filantropijnego, nie akomodują się do nowoczesnych warunków, nie wyzyskują chwilowej koniunktury i sytuacyi i nie działają w myśl tego, co jest postulatem czasu i zmieniających się ciągle stosunków.

A wychodźca nasz bez względu na stan i wyznanie, potrzebuje rady, opieki, informacyi, gdzie i dokąd ma się udać, — gdzie są najlepsze warunki produkcyi, gdzie są stosunki klimatyczne najzdrowsze i gdzie bezpieczeństwo osoby i mienia najlepiej zagwarantowane.

Monarchia, w której mieszkamy, nie posiada kolonii, tych naturalnych przedłużeń granic państwowych, gdzieby skierować można pod ochronę i opiekę naszej władzy te tłumy emigrantów i zapewnić możność bytu i zarobkowania.

U nas odbywa się emigracya zupełnie bezplanowo, ludność nasza pada niejednokrotnie ofiarą najrozmaitszych agentów, choćby o szumnych baronowskich czy hrabiowskich tytułach szukających na rachunek i bezpieczeństwo pewnych towarzystw taniej siły roboczej.

W innych państwach, władza stara się uregulować ustawowo kwestyę emigracyjną. Wskażemy tylko na nową węgierską ustawę emigracyjną, regulującą tą kwestyę drażliwą w sposób dokładny, opierając się na wieluletnich doświadczeniach i próbach. Ustawa ta np, zakazuje pod zagrożeniem wysokich kar pieniężnych emigracyi do pewnych krajów jak np. Kanada, Brazylia, temsamem kieruje fale emigrantów do miejscowości i krajów o dogodniejszych i stosowniejszych warunkach.

Wogóle tendencyą, przebijającą się we wszystkich nowych ustawach emigracyjnych czy też stanowiskach rządów, jest stworzenie związku o ile możliwości, jak najbardziej ścisłego między emigrantami a ich ojczyzną.

Specyalnie w odniesieniu do żydowskich emigrantów, kwestya ta wymaga pewnego uregulowaoia przez czynniki kompetentne. Tutaj należy odróżnić dwa rodzaje emigracyi, emigracyę żywiołową i tą, która spowodowana została, czy też powstać ma dzięki agitacyi pewnych stronnictw politycznych.

Emigracya żydów odruchowa jest jeszcze najbardziej uprawnioną, gdyż jest wynikiem i konsekwencyą koniecznych warunków. Tutaj jednak, w szczególności w odniesieniu do ludności żydowskiej, daje się zauważyć ten element, który nawet, czy też właśnie w zmienionych warunkach stanowczo nie potrafi sobie stworzyć możności bytu, nie potrafi uzyskać środków prymitywnych nawet utrzymania. Mam tu na myśli cały szereg osób starszych, do pracy niezdatnych, będących już raczej stosownymi osobnikami dla filantropii, niż czynnikiem w jakiejkolwiek mierze produktywnym.

Ponadto emigranci żydowscy skupiają się masowo w pewnych miastach i w pewnych dzielnicach, tworzą tak sławne jak np. w Londynie lub Nowym Jorku dzielnice żydowskie, izolują się od reszty ludności, obracając się przeważnie w jednem kole pojęć i myśli.

Temu szkodliwemu objawowi należałoby przedewszystkiem zapobiedz, kierując fale emigrantów, bądź do miast najrozmaitszych, gdzie dotychczas jeszcze ludność żydowska masowo nie osiadła, bądź do pracy rolnej wymagającej jeszcze ciągle zdrowych jednostek, pewnego hartu woli i ciała.

Tutaj jednak zauważyć musimy, iż emigracya nazwijmy ją emigracyą agitacyjną, np. uprawiana przez syonistów wzięła sobie za zadanie wysyłanie sił świeżych i zdatnych do wszelkiej pracy. Syoniści zamierzają w ten sposób pozbawić kraj czynników produktywnych, na których utrzymaniu każdemu społeczeństwu zależeć musi i powinno.

Ponadto wiemy dobrze o tem, iż u wszystkich państw czynniki emigrujące zachowują pewną łączność z ojczyzną, posy-

łają tam pewne zaoszczędzone kapitały, że wracają zwykle z powrotem do kraju.

W odniesieniu do wysyłki pieniędzy i popierania ubogich w kraju pozostałych, to żydzi emigrujący wysyłają faktycznie swe oszczędności, przyczyniając się wysoce do ulżenia nędzy swych krewnych: cały szereg miejscowości na wschodniem pograniczu Galicyi, oczekuje jak zbawienia tego listonosza, przynoszącego pewną kwotę dla tych biedaków pozostałych w kraju bez możności zarobku i utrzymania. Mimo jednak rzeczywistego przywiązania do kraju, emigranci żydowscy w większej części do kraju z powrotem nie wracają. Zachodzi więc przedewszystkiem pytanie, czy nie możnaby tych, którzy na obczyźnie dorobili się majątku, którzy stanowiliby ze względów materyalnych i intelektualnych pożądany czynnik dla krajów, napowrót sprowadzić pod strzechę ojczystą.

Jesteśmy przekonani o tem, iż nastąpić by to mogło wtedy, gdyby emigrant przywykły już w zupełności do rzeczywistej obywatelskiej swobody był pewny, iż wróciwszy do kraju korzystać będzie faktycznie z wszelkich obywatelskich praw, iż przybysze wspólnie z tubylczą ludnością przestaną być czynnikiem „minorum gentum".

Obecnie liczyć się musimy z faktem, iż wśród tych warunków, które w kraju naszym panują, emigracya nadal istnieć będzie i istnieć musi; należy jej tylko położyć pewne naturalne tamy, należy baczyć na to, czy na rynku pracy jest zapotrzebowanie sił roboczych, jakiego rodzaju sił potrzeba.

W każdym razie emigracya musi być zorganizowana, a nie bezplanowa, musi mieć na oku li dobro emigrantów, starać się o zapewnienie dla nich odpowiednich warunków, o pracę odpowiadającą ich zdolnościom i możności, o stały kontakt z krajem ojczystym.

Należy się interesować nietylko emigrantem przed jego wysyłką, lecz także w miejscu, do którego dla zapewnienia sobie bytu i lepszej przyszłości wyemigrował.

W każdym razie emigracya musi mieć podstawę ekonomiczną, musi być konieczną konsekwencyą istotnej potrzeby, a nie środkiem, czy celem agitacyjnym partyi politycznych.

Działalność kolonizacyjno-emigracyjna oparta na podwalinach agitacyjno-polityczna powinna być jak najostrzej zwalczaną przez kompetentne czynniki!

H. I.

Jesienna sesya parlamentarna.

Wiedeń.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności"*).

Na sesyę jesienną pojawiają się najrozmaitszego rodzaju projekty, tworzą się najrozmaitsze myśli, mówią o najrozmaitszych kombinacyach politycznych, słowem wszystko zajmuje się jednem, jakby to austryackie ciało prawodawcze puścić w pewien ruch prawidłowy, jakby wreszcie zabrać się do ponownej pracy, do załatwienia całego szeregu ustaw i przedłożeń rządowych, mających przynieść korzyść interesowanym sferom.

Głównie koncentrują się jednak wszystkie plany i projekty w tem, by nastąpiła rekonstrukcya gabinetu — zmiana gabinetu, to rzekomo ów punkt „saliens", to środek sanacyi naszych stosunków parlamentarnych. O systemie samym nie ma obecnie mowy — system ten sam, tylko zmiana gabinetu.

Tymczasem nie ulega watpliwości, iż choroby naszego parlamentu, właściwego zła szukać należy w innych okolicznościach. Przedewszystkiem mamy tu na myśli ową bezkrytyczną opozycyę, „opozycyę dla opozyci", owe ambicye jednostek, które w nadziei uzyskania portfelu ministeryalnego — ambicyi partyjek o czterech posłach uniemożliwiają niejednokrotnie wszelką poważną pracę, przeszkadzają działalności prawodawczej, tak bardzo oczekiwanej przez poważne czynniki.

Usiłowaniom większości nie udało się dotychczas zwalczyć tę opozycyę, która wytrwale z użyciem środków najrozmaitszych, a wypróbowanych w walce obstrukcyjnej dąży skutecznie do obalenia gabinetu, względnie pozyskania portfelów ministeryalnych dla swych przewódców.

Efektem tych najrozmaitszych intryg uprawianych przez opozycyę, było zamknięcie sesyi; zdarzenia które doprowadziły do tego są dostatecznie znane, znane są wypadki, które spowodowały zaprzestanie pracy w chwili, gdy rząd wystąpił z całym szeregiem przedłożeń pierwszorzędnego znaczenia dla najrozmaitszych sfer ludów monarchię zamieszkujących.

Mimo to, co już obecnie nie ulega wątpliwości, muszą obecnie wszystkie stronnictwa użyć wszelkich możliwych środków, by wreszcie przystąpić można w jesieni do poważnej pracy ustawodawczej.

Nie ulega jednak wątpliwości, iż sama zmiana gabinetu, nie potrafi sprowadzić zupełnej sanacyi; potrzebne są do tego inne jeszcze czynniki — a wreszcie trudno wyobrazić sobie można zmianę gabinetu z zupełnem zachowaniem systemu.

Sanacya stosunków jest konieczną, a da się ona przeprowadzić tylko przez odpowiednie zorganizowanie stronnictw większości; organizacya musi być silna i konsekwentna, świadoma swych dążności, świadoma tego, iż ludy monarchii żądają wreszcie od parlamentu powszechnego prawa wyborczego, pewnych czynów.

Chęć ta i wola sanacyi stosunków doprowadzić musi do starcia, a to nawet ewentualnie bardzo gwałtownego z mniejszością, wykorzystającą niesumiennie i nieuczciwie wszelkie sposoby obstrukcyjne.

Należy się nawet liczyć z tą możliwością, iż walka energiczna doprowadzić może do rozwiązania Izby, z tem jednak wszyscy liczyć się muszą i powinni.

Co do samej sytuacyi obecnej, to pisma rozmaite podają wersye na temat, kto właściwie spowodował ostatnie zajścia w parlamencie, kto stworzył taką sytuacyę, iż rząd widział się zmuszonym zamknąć sesyę.

Tak n. p. „Polnische Post" wiedeńska wskazuje na to, iż ostatnią obstrukcyę w par-

---

MARYA A. BLUMBERG.

W CHWILI ROZŁĄKI.

NOWELA.

Ciąg dalszy.

Biedniejsi udawali się do felczera, nie był on tak dumny i wspaniały; bogatsi zaś woleli zasięgnąć rady w potrzebie u doktora chrześcijanina, od lat kilku już zamieszkałego w mieście.

Przeszedłszy obok sklepu, Henryk zajrzał do wnętrza.

Za stołem stała Marjem; rozpościerając dużą kraciastą chustkę, układała ją zręcznie umiejętną ręką w fałdy odpowiednie, zachęcając do nabycia, podczas, gdy kupująca kobieta przyglądała się jej w zamyśleniu.

Chustka piękna, zaprzeczyć trudno; wełna czysta i miękka, i teraz, ot w tej chwili, Marjem zarzuca ją na siebie dla lepszego prezentowania towaru i ukazuje tym sposobem całą jego piękność. Ale tyle pieniędzy! Za drogo! Kupująca oderwała oczy płonące pożądliwością i wyszła ze sklepu.

— Pani! pani! — wołała za nią głośno Marjem. — Hinda, leć co tchu i sprowadź ją z powrotem, daj mi Mendla, ja go potrzymam tymczasem.

Wzięła z rąk sługi chłopaka i wypchnęła ją prędko. Z dzieckiem na ręku, drugą swobodną, pokazywała pończochy żądającej ich dziewczynie, rozkazując jednocześnie Resi, która nieśmiało stała w kąciku, by podała krzesło wchodzącej właśnie do sklepu pani. Jeszcze nie dobiła targu z pończochami, gdy Hinda nadbiegła, wlokąc niemal za sobą targującą uprzednio chustkę kobietę. Zaczął się handel na nowo, nastąpiły ze strony sprzedającej różne perswazye i zaklęcia, i nareszcie kupująca nabywszy chustkę, zadowolona opuściła sklep, a Marjem zwróciła się do drugich gości.

Henryk, ukryty w cieniu domu, przyglądał się w niemem oburzeniu całej scenie. Gdy wszyscy sklep opuścili, wszedł do wnętrza.

— Hinda, weź dzieci do domu! — krzyknął, nie odpowiedziawszy nawet na przywitanie zdumionej żony.

A gdy wystraszona sługa wraz z dziećmi prędko uciekła, rzucił na żonę spojrzenie pełne gniewu i złości, i rzekł krótko:

— Zamknij dzisiaj sklep wcześniej i wracaj do domu, muszę z tobą pomówić.

I nim zdumiona Marjem zdążyła odpowiedzieć, już był na ulicy.

Marjem patrzyła długo za odchodzącym i potrząsała głową.

— Co mu się stało, mój Boże, co mu się stało?

Roztargniona, obsługiwała gości powolnemi ruchy, i zamknąwszy sklep swój wcześniej, niż zazwyczaj, powracała zamyślona do domu.

— Nie, nie, tak pozostać dalej nie może. Dzieci są zaniedbane, bez opieki, w domu ni ładu, ni składu, żadnej wygody, najmniejszego porządku. Trzeba sklep zwinąć — mówił Henryk wzburzony, chodząc dużemi krokami po pokoju.

Trząsł się cały od gniewu, krew nabiegła mu do twarzy na wspomnienie niedawno co widzianej sceny w sklepie. Marjem załamała ręce.

— Zwinąć sklep? — zawołała przelękła. — A z czego żyć będziemy?

Henryk nie odpowiedział na razie. Pytanie to, tak proste i trafne, zastanowiło go. Istotnie musiał przyznać sam przed sobą, że od czasu powrotu nie przyczynił się niczem do utrzymania rodziny. Pod brzemieniem myśli tej zarumienił się bardziej jeszcze.

— Trzeba będzie obmyśleć co innego, rzekł po chwili, — Zdaje mi się koniecznem opuścić to miasto. Tu, w tej dziurze, nie dojdę nigdy do niczego. Na szerokim świecie znajdzie się i dla mnie praca, i potrafię was utrzymać. Dosyć tego nędznego handlarstwa. Cóż może być kiedyś z dzieci, patrzących od małych lat na ściąganie kupujących do sklepu, słyszących przysięgi i zaklęcia matki, by utargować kilkanaście kopiejek?

— Cóż mam robić? — zapytała Marjem zawstydzona — sprzedać trzeba, a teraz, od

lamencie wywołali byli ministrowie, chcący zostać ponownie ministrami, albo zaraz albo za kilka miesięcy, kiedy to nowe sztucznie wywołane przesilenie zużyłoby świeżą seryę polityków parlamentarnych, powołanych na ławę ministeryalną. Ci byli ministrowie posługiwali się mniej albo więcej zręcznie panem Sustersicem, rozdmuchawszy w nim takie ambicye ministeryalne.

I wyda się to paradoksem, a przecież będzie naprawdę środkiem jedynym, że w parlamencie austryackim dopiero wtedy nastanie spokój, kiedy będzie uchwaloną ustawa zakazująca ex-ministrom ponownego przyjęcia teki. Tyle „Polnische Post“!

Obecnie z inicyatywy „Koła Polskiego“ począć się mają w tych dniach we Wiedniu obrady, nad sposobem porozumienia się stronnictw i uzyskania na jesień pewnych podstaw pracy.

Przewodniczący Koła Polskiego sprosił w tym celu wybitniejszych parlamentarzystów wszystkich nieopozycyjnych stronnictw na wspólne obrady do wiedeńskiego Parlamentu. W interesie naszym, w interesie kraju i polskiej reprezentacyi leży utrzymanie silnego parlamentu, posiadającego siły żywotne i możność skutecznej pracy na ekonomicznych i społecznych polach.

W chwili gdy do Was piszę, donoszą dzienniki iż w dniu urodzin cesarza zjawią się u niego ministrowie, wobec których cesarz złoży ważne oświadczenie co do porozumienia się Czechów i Niemców.

Usunięcie punktów spornych między temi dwiema narodowościami dać może podstawę i podwaliny do ułożenia naszych stosunków parlamentarnych, czego wszyscy uczciwie myślący politycy w interesie wyborców koniecznie pragnąć muszą.

Wtk.

Z Sejmu bukowińskiego.

(*Uznanie narodowości żydowskiej w Sejmie bukowińskim!!??*)

Czerniowce.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności“.*)

Znaliśmy już dostatecznie blagę i system syonistów, tworzących w swej bujnej, arabskiej fantazyi ciągle nowe tryumfy swych myśli, ciągle świeże nabytki uzyskiwane rzekomo przez przywódców ruchu syońskiego.

Pomni tych tradycyi obwieścili syoniści łaknącemu w ogórkowym czasie senzacyi tłumowi, iż odnieśli nowy świetny tryumf, nowe walne zwycięztwo.

Świstki syońskie z „Juedische Zeitung“ na czele podały swym syońskim braciom, licząc na ich najzupełniejszą ignorancyę polityczną — iż w sejmie Bukowińskim nastąpiło uznanie narodowości żydowskiej.

Jak wiadomo na Bukowinie uchwalono w ostatnich czasach reformę wyborczą przyczem według doniesień pism syońskich miano uznać uprawnienie żydów, jako odrębnej narodowości o odrębnych prawach i odrębnej reprezentacyi.

Tymczasem rzecz przedstawiona, jako zwycięztwo narodowców żydowskich, jako tryumf syońskiej idei przedstawia się zupełnie inaczej. Syoniści jak zwykle z całą czelnością świadomie kłamali, nie zwracając jak zwykle uwagi na niemoralność podobnego kroku, nie bacząc zupełnie na etykę, ani na pierwszy wymóg jakiej takiej uczciwości politycznej zakazującej świadomego okłamywania tłumów i mamienia ich niedościgalnemi fantasmagoryami.

Stały wydział sejmowy dla reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu, przyjął z licznych projektów ten, który wprowadza kataster narodowy.

Uwzględnienie tego projektu było tem racyonalniejsze, iż faktycznie Bukowinę zamieszkuje cały szereg narodowosci, których interesa są ze sobą niejednokrotnie wprost sprzeczne, a mimo to dotychczas udało się pogodzić wszystkich, we wspólnej pracy nad kulturalnym i społecznym rozwojem tego kraju.

Przyjąwszy za podstawę reformy wyborczej kataster narodowy musiano też żydów gdzieś umieścić uczyniono to w ten sposób, iż żydów umieszczono w grupie narodowej niemieckiej i związano w ten sposób interes ludności żydowskiej z interesami ludności niemieckiej. Słowem zapewniono Niemcom pewien większy wpływ polityczny.

Ogółem liczba mandatów sejmowych Sejmu bukowińskiego ma wynosić 44, z czego przyznano Niemcom 13. Natomiast w jaki sposób Niemcy rozdzielą te mandaty czy żydzi dostaną z tego pewną ilość, czy nawet w razie rozdziału nie są możliwe jakie niespodzianki to już rzecz inna. Nie ulega obecnie wątpliwości, iż z tych 13 mandatów żydzi dostaną pewną ilość, a może nawet i 6 mandatów, ale między tymi żydami będą na pewno Niemcy żydowskiego wyznania, kandydujący na podstawie niemieckiego programu politycznego. Tak wygląda rzeczywistość, tak przedstawiają się stosunki faktyczne. W każdym razie absolutnie nigdy nie było mowy o jakiem kolwiek uznaniu narodowości żydowskiej w Sejmie bukowińskim.

W Wydziale krajowym ma zasiadać ośm członków — z czego jeden reprezentant ludności żydowskiej.

Żydów bukowińskich pomieszczono w jednym katastrze z Niemcami dla ochrony Niemców, a Niemcom właśnie przyznano prawo veta, przy rozdziale mandatów, słowem wszystko co uczyniono przy rozdziale mandatów, miało li na celu ochronę i obronę ewentualnie zapóźnionych interesów ludności niemieckiej, nie pozostaje jednak w żadnym związku z odrębnością żydowską.

Jesteśmy o tem głęboko przekonani, iż z czasem gdy miejsce p. Strauchera zajmie inny polityk, owych 13 mandatów sejmowych będzie mandatami niemieckimi, nigdy zaś nie będą one stanowić mandatów odrębnej narodowości żydowskiej.

Pocieszny jest fakt, w jaki sposób syoniści ze swych rzeczywistych klęsk tworzą

---

czasu jak otworzyli ten duży sklep na rogu, ja daleko mniej targuję...

Henryk nie zważał na tłumaczenie żony i ciągnął dalej:

— Sądzę, że ku zimie wyjedziemy, może do W., a może...

— Wyjedziemy? Po co, Chaim, co my tam będziemy robić?

— Szukać będziemy uczciwego chleba i kształcić dzieci.

— Zlituj się, Chaim, albo nasz chleb nieuczciwy? alboż ja nie pracuję od rana do nocy? Czy żądamy pomocy, lub łaski czyjejkolwiek? A dzieci — Szaja uczy się bardzo dobrze, rebe chwali go, że pilny i mądry, jak mało który, a kiedy podrośnie, to ty przecież mógłbyś nauczyć chłopca tego, czego rebe nie umie, Resia zaś u „madame“ tyle się już nauczyła...

Szyderczy śmiech Henryka przerwał mowę Marjem.

— Powiadam ci, rebe i „madame“ to szczyty wiedzy. Ja jednak dla dzieci moich pragnę czego innego, a sam nie mam czasu niemi się zajmować. Co zaś do uczciwości zarobku, nie bardzo zgadzam się z tobą. Obrzydł mi handel i ciągłe szachrajstwo; czas już raz oderwać się od tego.

— Obrzydł ci handel i szachrajstwo? Patrzaj, jaki mi wielki i wspaniały! — odezwał się nagle głos starej Froimowej, która dotychczas siedziała spokojnie w kąciku, niedostrzeżona przez małżonków, i zwyczajem swoim nie mieszając się do ich sprzeczek, lub nieporozumień. Patrzaj! A ojciec twój, a dziad, a pradziad, dlaczego oni nie brzydzili się handlem, tylko dziękowali Bogu, że ich utrzymuje? I byli to też wielcy uczeni, dzień i noc siedzieli nad księgami, a żony pracowały w sklepie, i żywiono się jakoś, i Pan Bóg dopomagał. Ojciec twój, dusza jego zapewne jest w raju, co to był za człowiek! Z daleka ludzie zjeżdżali się po rady jego i nauki, a dlatego, czy kiedy kto słyszał o tem, żeby wstydził się mojej pracy! Daj Marjemie pokój, niech ona pracuje, a ty nie wtrącaj się do nie swoich rzeczy!

Kategoryczne to wystąpienie odniosło pożądany skutek. Henryk, przyzwyczajony od dzieciństwa do głębokiej czci dla matki, zagrzył usta w milczeniu. Marjem zaś odetchnęła swobodniej.

— Mniejsza zresztą o to, i tak chwilowo nie możemy zmienić naszego położenia — rzekł on po chwili, ochłonąwszy nieco — o jedno tylko proszę i wymagam koniecznie: dzieciom do sklepu przychodzić nie wolno — pod żadnym pozorem.

— Dobrze — westchnęła Marjem cicho, a przechodząc po chwili obok kołyski Mendelka, pochyliła się nad nim i pocałowała go czule. Zdawało jej się, jakby go ktoś przemocą od niej odrywał, a ona bronić go musi wszystkiemi siłami.

Nadeszła jesień, a wraz z nią deszcze i słoty. Gdzie spojrzeć, tworzy się śród ulicy kałuża ogromna, uniemożliwiająca przejście; gdzie stąpisz — błoto i brud nieznośny. Mizerna mieścina wstrętniejszą jeszcze stawała się w tej porze, gdy nad nią dniami całemi wisiało szare, ołowiane niebo, płaczące jakby nad jej nędzą i opuszczeniem.

Henryk nieraz stawał w oknie, gniewny i rozstrojony, przyglądał się smutnemu krajobrazowi, odpowiadającemu smutnemu nastrojowi jego ducha. Ach! jakby się ztąd wyzwolić! Całemi dniami myślał tylko o tem, w bezsennych nocach szamotał się sam z sobą, jak więzień, pragnący skruszyć kajdany.

Ale cóżto? Sen czy rzeczywistość? Wszak to on, on, nie kto inny, ten mężczyzna, przeskakujący teraz zręcznie kałuże wody i omijający w sposób genjalny góry błota — to Józef, jego Józef, przyjaciel najlepszy, jedyny! Z jakim żalem rozstali się dwa lata już przeszło, i jakże nieraz serce jego do tego poczciwego rwało się towarzysza!

Henryk wybiegł naprzeciw niemu, i dwaj przyjaciele uściskali się serdecznie.

Józefie, ciebie nieba zesłały!

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwycięztwo nigdy nie istniejące, jak spaczają fakty, byleby otumanionym swym zwolennikom okazywać pozory rezultatów swej „pozytywnej" polityki.

W każdym razie obowiązkiem powołanych czynników jest uświadamianie o faktycznym stanie rzeczy, w rzeczywistości wyglądającej zupełnie inaczej niż elaboraty dziennikarskie syońskich szmateczek, choćby nawet weltblatów, w tym gatunku i rodzaju co „Jüdische Zeitung".

Mij.

Kwestya żydowska na Bukowinie.

Były rektor czerniowieckiego uniwersytetu prof. Dr. Eugeniusz Ehrlich, zajmuje się w nadzwyczaj zajmującej rozprawie p. t. „Zadania polityki socyalnej na wschodzie austryackim, w szczególności na Bukowinie z uwzględnieniem kwestyi żydowskiej i chłopskiej", położeniem i stosunkami ludności żydowskiej na Bukowinie.

Oczywista, iż autor jako Niemiec, wskazuje na wstępie swej rozprawy „iż on nie mógł sobie przedstawić inaczej rozwiązania kwestyi żydowskiej, jak przez zupełne zlanie się ludności żydowskiej z Niemcami, słowem, przez zupełne narodowo-niemieckie zasymilowanie się żydów. — Oczywista, iż autor roztrząsając stosunki bukowińskie, stoi na tem stanowisku, jakoby w tym kraju żywiołem dominującym, jeśli nie wyłącznym byli Niemcy.

Żydzi stanowili też na wschodzie przeważnie sojuszników Niemców, przyczyniali się w wysokim stopniu do ugruntowania ich znaczenia i wpływów politycznych. Powoli żydzi odpadli od polityki Niemieckiej, jak stwierdza autor, wskutek antysemityzmu niemieckiego.

Autor wyraża jednak przekonanie, iż Niemcy poczuwszy na swej własnej skórze skutki swej zgubnej polityki zaprzestaną niedorzecznej antysemickiej polityki, chcąc w przyszłości silnymi węzłami złączyć ludność żydowską z narodem niemieckiem.

Nie ulega wątpliwości, iż na Bukowinie ludność żydowska stanowi główny filar i podporę wpływów niemieckich. Antysemityzm wywołał objawy polityki syońskiej, a bukowiński pan Straucher, poseł syoński, był niedawno temu postępowym Niemcem.

Na szczególną uwagę zasługują te wywody autora, w których zajmuje się położeniem ekonomicznem ludności żydowskiej na Bukowinie. Stosunki te opisane przez autora, nie odnoszą się tylko do Bukowiny, zupełnie takie same, a może i gorsze jest jeszcze położenie ludności żydowskiej w Galicyi.

Autor rozpoczyna swe wywody przedstawieniem ogólnem położenia żydów: „Chciałbym przedewszystkiem, powiada autor, tym wszystkim, którzy zazdroszczą żydom bogactw, powiedzieć rzecz jedną, — nie ma większej nędzy, od nędzy ludności żydowskiej na wschodzie monarchi.

Nawet najbiedniejszy proletaryat włoski, albo hiszpański nie cierpi takiej nędzy, a w każdym razie klimat stanowi dlań pewną ulgę.

W każdym razie przekonałem się, iż ten kto widział galicyjską lub bukowińską żydowską mieścinę, tego nie będzie więcej dziwił obraz miast południowych, kąpiących się w brudzie i nędzy. Wszystkie te jednostki w Galicyi bez bytu i bez możności zarobkowania.

Żydzi na Wschodzie spełniają już od XV. wieku jedno zadanie, pośredniczą między konsumentem, a producentem, a rola ich jako pośredników nie ulega zmianie mimo, iż w około stosunki społeczne i ekonomiczne zupełnej uległy zmianie.

Na Bukowinie, w Galicyi, w Rosyi południowej a po części i w Rumunii zajmują żydzi to stanowisko, jakie zajmowali jeszcze za czasów niepodległej Rzeczypospolitej, warunki zaś gospodarcze uległy tymczasem zupełnej zmianie.

Podstawą gospodarczego znaczenia kupców żydowskich — było przypuszczenie, iż jednostki prowadzą gospodarstwa izolowane, iż wobec tego potrzebują pośrednika i są temu za wyświadczone usługi gospodarcze niejednokrotnie wdzięczni.

Tak bywało dawniej, nie już obecnie.! Wzrosła inteligencya ludności, wzrosła jej siła gospodarcza, a z tem w parze okazuje się pośrednik zbędnym, lub zgoła niepotrzebnym.

Z zupełnym rozwojem stosunków gospodarczych, pośrednik zupełnie zaniknie, a równocześnie z tem nastąpić musi katastrofa materyalna ludności żydowskiej.

Fakt jest bowiem niedający się zaprzeczyć, iż wszelki postęp, choćby on był bardzo potrzebny lub wprost nieodzowny, zawsze dzieje się na koszt ludności żydowskiej.

Z ludności żydowskiej wynoszącej około 100.000 dusz, ledwie 10.000 ma jakie takie stanowisko lub zajęcie, mające gospodarczą podstawę i uprawnienie; 90.000 osób „żyje z powietrza".

W zwiazku z tem zostaje udział ludności żydowskiej w tych zawodach, które wymagają studyów, a nawet uniwersyteckiego przygotowania. Na uniwersytecie czerniowieckim jest aż 50 prc. słuchaczy żydowskich, kiedy procentowo liczba ich powinna wynosić ledwie 10 prc. Jest to wynikiem tego, iż żydzi wiedzą, iż nadal nie mogą pozostawać przy tych swych dotychczasowych zawodach i zajęciach.

Cóż począć z temi 90.000, jakież im dać zajęcia, jakie sposoby zarobkowania.?!

Autor szuka za najrozmaitszymi drogami i zajmuje się myślą racyonalnej kolonizacyi tych żydów.

Przy tej sposobności poświęca autor też kilka słów syonizmowi. Zaznacza i zastrzega się wyraźnie, iż nie może mieć żadnych sympatyi dla syonistów, iż nie może szczególnie im sprzyjać wobec niezaprzeczonego faktu, iż przez nich pewne prądy narodowościowe, w których oni brali wybitny udział doznają osłabienia i tracą na swej mocy i sile.

Wobec tego, uważać należy syonizm jako kierunek mający zamiary kolonizacyjne na celu, należy natomiast zupełnie nie zwracać uwagi na ich dążności narodowe, ponadto nie można mówić jakoby ten kierunek mógł się tyczyć albo w rzeczywistości tyczył całego ogółu żydowskiego.

Wreszcie pozostaje i to do skonstatowania, iż ruch ten gotów skierować na tory kolonizacyjne najlepsze, najzdrowsze żywioły, żywioły produktywne, mające ewentualnie i tu w kraju możność rozwoju i warunki bytu".

Syonizm więc jako bezpłatna ajencya kolonizacyjna, nie ma znaczenia, pozostają mu wobec tego wichrzenia krajowe i działalność zgubna i szkodliwa.

H.

Z nad Newy.

(Oryginalna korespondencya Jedności).

Petersburg.

Po głośnej wizycie posłów do Dumy państwowej w Londynie, stosunek naszego rządu „konstytucyjnego do obcoplemieńców, to jest obywateli drugiego rzędu, jak Polacy, żydzi i t. d., praktycznie wcale się nie zmienił; ale zato od pewnego czasu kryptourzędowa gazeta gabinetu p. Stołypina „Rossija" roztrząsa teoretycznie słuszność równouprawnienia wszystkich mieszkańców państwa rosyjskiego jakoteż — przewrotność „prawdziwych" Rosyan, pojmujących patryotyzm jako nienawiść ku „innorodcom".

Otwarta i nader wyraźna odprawa organu urzędowego pod adresem Związku narodu rosyjskiego i podobnych zrzeszeń wsteczników, spowodowana została bezpośrednio przez sprawę sądową, wytoczoną przeciw zabójcom posła Hercensteina i innych działaczy wolnościowych, sprawę, która w najwyższym stopniu kompromituje wodzirejów i filary czarnych secin. Wprawdzie proces w Küveneppe pod Teryokami w Finlandyi został odroczony z powodu niestawienia się ważnego świadka dra Dubrowina, prezesa Związku nar. ros., który tuż przed terminem nagle zachorował i... uciekł na Krym; ale pierwszy dzień rozpraw sądowych, szczególnie ucieczka dr. D. rzuciła tak niekorzystne światło na niecne machinacye „prawdziwych ludzi rosyjskich, iż ludzie prawdziwie uczciwi poprostu wstydzą się patryotyzmu związkowców.

Wyjaśnieniu pytania, co stanowi prawdziwy patryotyzm, urzędowa „Rossija" poświęciła w jednym z ostatnich numerów artykuł wstępny. Pomiędzy innemi pisze ona:

„Patryota, który pomaga swemu narodowi, wzbogaca, oświeca go — a „patryota", który nic nie robiąc dla swego narodu, propaguje nienawiść w stosunku do obcokrajowców i obcoplemieńców, oraz żąda uciśnienia inaczej myślących i inaczej wierzących — to całkiem co innego.

„Obrażanie obywateli obcoplemiennych nie jest przejawem zdrowego i rozsądnego patryotyzmu. Obrona praw swego narodu nie wymaga negowania praw innych narodów i na tej negacyi nie może być oparta. Cesarstwo moskiewskie również dawało rozległe prawa swym poddanym obcoplemieńcom; jeżeli naród, twórca cesarstwa, nigdy nie ujawniał nietolerancyi względem obcoplemiennych i inowierczych współobywateli, to wątpliwem jest, czy nietolerancya u ludzi, uważających się za wyrazicieli uczuć narodu, może być świadectwem szczerości ich patryotyzmu.

„Praca twórcza nie może być oparta na wyjątkowości, zawiści i nienawiści, które zawsze są następstwami braku sił moralnych i duchowych. Twórcza praca patryotyczna jest prowadzona jawnie i posiłkuje się legalnemi środkami, nie balansując między bezczelnością a tchórzliwością".

Te wywody „Rossji" wielce oburzyły publicystę „Now. Wrem." p. Mieńszykowa. W polemice swej z organem urzędowym ucieka się on — za przykładem spokrewnionej prasy zachodnio-europejskiej — do czczej gadaniny antysemickiej. Oto jak wyglądają jego argumenty:

„Gazetą „Rossija" — twierdzi pan Mieńszyków — zawiadują, jak wiadomo, trzej półżydzi, którzy robią sobie karyerę. Zresztą dwóch z nich, ma być zupełnie żydowskiego pochodzenia, a trzeci, którego semityzm został zdemaskowany przez zmarłego Wiśli-

czko, zaprzecza swej przynależności do żydów.

„Gdyby Rossija była rzeczywiście wydawnictwem prywatnem, jak się czasem zaklina, ani ona sama, ani jej opinia nie budziłyby żadnego zainteresowania, ale w charakterze organu dzisiejszego gabinetu zmusza ona do liczenia się z nią. Opinie żydowskie muszą ludzie rosyjscy przyjmować, jako urzędowe; oto do czego doprowadził nasz nowy porządek" — biada w końcu Mieńszykow.

„Rossija" nie została dłużna odpowiedzi, ale daleko znamienniejsze odnośnie do tego jej zwrotu (przynajmniej w teoryi) na lewo, są jej wynurzenia dotyczące wprost kwestyi żydowskiej. Do niedawna całkiem żydożercza w ostatnich czasach zaczęła Rosija bronić żydów, wyjawiać ich dobre strony, nawet domagać się dla nich — równouprawnienia!

„Nie można się temu dziwić — pisze gazeta gabinetu p. Stołypina — że żydzi stali się rewolucyonistami. Ależ któż to obowiązany jest dbać o to, aby 5 milionów poddanych rosyjskich wyznania żydowskiego stało się poddanymi rosyjskimi nietylko według paszportu, jeśli nie my Rosyanie? Emigracyi żydów nie przychodzimy z pomocą, ziemi dla żydów zagranicą nie poszukujemy, szkół państwowych dla nich nie zakładamy, a wymagamy jeszcze, aby nas kochali i byli dobrymi obywatelami. Trzeba było myśleć o tem z góry, jak zrobić z żydów obywateli rosyjskich, albo — wypędzić ich z granic Rosyi. Teraz zaś dawno już przeszedł czas by krzyczeć i łajać. Teraz trzeba rozwijać naród rosyjski, aby konkurencya żydów nie stała się dlań straszną, a nie przygotowywać w miejscowościach strefy magazynów dynamitu umysłowego.

„Głupota nigdy nie była dobrą polityką. A stosunek prawdziwych Rosyan do żydów jest stosunkiem głupoty, nie państwowym, stosunkiem obelg i gróźb, a nie stosunkiem walki ekonomicznej i umysłowej. Wśród żydów, jak u każdego narodu, są elementy dobre i potrzeba, aby te dobre elementy służyły Rosyi a nie nienawidziły jej... Pewien dobry i rozsądny Rosyanin powiedział mi; „Zaiste, gdybym zmuszony był mieszkać w małem mieście żydowskiem, odżywiać się tylko śledziem, bez możności zarobkowania, wówczas i ja zacząłbym rzucać bombami"...

Jak widzimy, organ premiera naszego — odkrył Amerykę. Ale prawdy takie, jakkolwiek głoszone na razie li tylko platonicznie, jednakże na łamach gazety urzędowej mają doniosłe znaczenie symptomatyczne dla wszystkich „inorodców" wogóle, a żydów w szczególności.

B. E.

Nowi „Marrani".

Pod tym nagłówkiem*) publicysta żydowski, p. Sz. Biber, ogłasza w warszawskim dzienniku „Unser Leben" szereg obrazów-tragedyi z życia żydów rosyjskich, szamocących się w pętach „tymczasowych" (?!) praw wyjątkowych hr. Ignatiewa z r. 1882(!).

Poniżej podajemy jeden obrazek z tych niezliczonych, cichych a tak wstrząsających perypetyi nieszczęśliwych ofiar urzędowego antysemityzmu w Państwie rosyjskiem.

W Saratowie, w miejscowym oddziale Banku Wołgo-kamskiego, pracował jako buchalter żyd Rosenbaum. Pobierał on około 200 rubli miesięcznie i używał wielkiego miru u przełożonych i kolegów. Lecz znienacka policya tameczna dostrzegła, iż R. nie ma w Saratowie „prawa żitelstwa" i zaczęła doskwierać mu, aby opuścił miasto bezpowrotnie.

Biedak, tak osaczony, jął na razie stosować stare środki, probując okupić się pieniądzmi. Udało mu się też kilka razy, lecz zawsze tylko na krótki czas. Co kilka tygodni policya zjawiała się grożąc mu wysiedleniem. Nareszcie, nie mogąc się dłużej okupić, musiał miasto opuścić. Wówczas dyrektor banku, ceniąc wysoko współpracownictwo Rosenbauma, umieścił go na takiej samej posadzie w oddziale tegoż banku w Samarze, tusząc, iż policya samarska nie będzie tak bezwzględną jak saratowska. I rzeczywiście R. żył przez kilka miesięcy spokojnie w Samarze, aż nakoniec policya miejscowa zaczęła przecież zajmować się nim bliżej. Znowu próbował sposobu rozdawania „prezentów" i łapówek, jak ongi w Saratowie, lecz i tutaj system ten okazał się ostatecznie nie wytrzymałym a la longue, i Rosenbaum musiał w końcu opuścić posadę i miasto.

Znalazł się tedy w strasznem położeniu. Będąc ojciem licznej rodziny, nie mógł, zarówno w Saratowie jak w Samarze, żadnych porobić oszczędności. Łapówki i „prezenty" jakiemi do czasu opłacał brak „prawa zamieszkiwania", oczywiście także nie przyczyniły się do powiększenia jego gotówki... Tak więc opuściwszy Samarę i zajęcie w banku, nie miał nawet czem wyżywić się przez jeden choćby miesiąc. Dyrektor banku atoli, widząc rozpaczliwe położenie Rosenbauma, pragnął pomódz mu wedle możności, i w tym celu dał mu rekomendacyę do domu bankierskiego w Warszawie.

Zarządzający warszawskim domem bankierskim nie był wprawdzie rad przybyszowi, lecz dyrektor banku Wołgo-kamskiego jest w świecie finansowym zbyt ważną osobistością, aby rekomendacyę jego można było zbyć niczem. Tak tedy, dla braku odpowiedniego wakansu, Rosenbaum przyjęty został tymczasowo z pensyą 50 rubli miesięcznie. Była to posada nędzna dla starszego człowieka, przyzwyczajonego do życia przyzwoitego i dostatecznego, ojca dorosłych dzieci, które trzeba było kształcić — ale nie mając innego wyboru, R. przeprowadził się do Warszawy i objął nowe obowiązki. Wynajął mieszkanie na czwartem piętrze składające się z pokoju i kuchni, gdzie wraz z rodziną żył w ubóstwie i upokorzeniu. Znosił bowiem także katusze moralne, wydało mu się, że w domu bankierskim W. spoglądają nań niby na intruza, dawano mu jakieś poślednie roboty, jak n. p. pisanie adresów i t. p. Lecz i tego szczęścia nie przeznaczone mu było używać na długo, gdyż po dwoch miesiącach zarządzający domem bankierskim W. oświadczył mu, iż posady dalej piastować nie może ponieważ nie zna języka polskiego.

Ale tracąc utrzymanie, R. jednak nie tracił energi: jął szukać jakiegokolwiekbądź zajęcia. Lecz nie znalazł... Cierpiał razem z rodziną swoją — głód, a widząc się poprostu w położeniu bez wyjścia, postanowił — wychrzcić się...

Pozostawiając żonę i dzieci w Warszawie, sam pojechał do Samary. Bezzwłocznie udał się do popa prawosławnego z prośbą o przyjęcie do Cerkwi. Pop jął też przygotowywać go do chrztu, wydając mu zarazem świadectwo tymczasowe. Na mocy tegoż świadectwa policya udzieliła mu pozwolenia swobodnego zamieszkiwania w Samarze, tak iż mógł ponownie zająć dawną swoją posade w oddziale banku Wołgo-kamskiego...

Nareszcie nadszedł dzień, w którym miał się odbyć chrzest Rosenbauma. Pop cerkwi samarskiej, pragnąc zdarzeniu temu nadać więcej uroczystości, kazał świątynię rzęsiście oświetlić, zaprosił też na świadków ceremonii całą „śmietankę" towarzystwa samarskiego. Atoli gdy wszystko było już gotowe, Rosenbaum zwrócił się do duchownego słowami: „Przebaczenia, Ojcze, nie mogę!" i, zanim zebrani oprzytomnieli, wybiegł z cerkwi...

Tego samego jeszcze dnia Rosenbaum otrzymał rozkaz natychmiastowego wyjazdu z Samary. Lecz na tem nie koniec tułaczki nieszczęśliweso żyda rosyjskiego; władza cerkiewna wytoczyła mu proces o ...urąganie religii panującej. By się nie narazić na surową karę, nowy „Marrano" uciec musiał zagranicę!...

W dziejach kultury europejskiej wieku XX., martyrologia żydowska w Państwie rosyjskiem wypełni dużo ponurych kartek.

Lektor.

*) Marrani, byli to żydzi hiszpańscy, którzy, aby uchronić się przed krwawemi prześladowaniami inkwizycyi, zmuszeni byli przyjąć pozornie chrzest.

Powołanie żydów do Hiszpanii.

W Madrycie powstał „Związek hiszpańsko-izraelicki", ktory jasno określił swoje zadanie: powołanie do ojczyzny żydów, niegdyś z Hiszpanii wypędzonych, którzy mimo upłynionych wieków zachowali język, a w pismach swych wyrażają tęsknotę za dawną ojczyzną. Są to spaniole, przeważnie w krajach tureckich mieszkający. Na odezwie związku podpisane są wpływowe osobistości w Madrycie, jak były prezydent ministrów Moret, były prezydent Izby posłów Kanalejas, przywódca republikanów Nakens, pisarze Perec Galdos i Blasco Ibanec i w. i.

Odezwa ligi „Allianza Hispano Israelita" odbiła się głośnem echem w prasie hiszpańskiej, która przeważnie życzliwie do tej kwestyi się odnosi. Niektóre pisma, jak „Rivista Critica", organ senatora Angela Paulida „Correspondenzia de Espana" poświęcają tej sprawie dużo miejsca i wskazują na dotychczasowe pożycie spaniolów, z których Hiszpania dobrych i prawych obywateli i szczerych patryotów mieć może. Kwestya ta wobec wypadków w Turcyi staje się tem bardziej aktualną, a długie zwlekanie może ją raz na zawsze umorzyć.

Żydzi, opuszczając Hiszpanię, unieśli ze sobą drogi skarb, język, dyalekt kastylijski, który dotychczas przez cztery wieki w czystości zachowali mimo niesprzyjających temu warunków. W handlu i w obcowaniu z współmieszkańcami musieli się posługiwać innym językiem, ale między sobą mówili zawsze po hiszpańsku. Jeszcze dziś pierwsze słowa wymawia dziecko w tym języku. Ojcowie wiedzą, ze dla nich on nie ma praktycznego znaczenia, mimo to pragną, by dzieci nim się posługiwały w nadziei, iż nie bez pożytku to pozostanie. Mimo wieków, mimo iż tyle pokoleń wzrosło i znikło daleko od Hiszpanii nie tracą nadziei powrotu do ojczyzny. Ich nazwiska rodowe jak Senores, Toledo, są hiszpańskie, a wielu nosi imiona miast hiszpańskich, jak Sewilla, Kordowa, Saragossa, Rozas, Kalahorra i t. p.

Wiele pism żydowskich redagowanych jest w narzeczu kastylijskiem, a drukowanych czcionkami hebrejskiemi. Do tych należą dzienniki wychodzące w Konstantynopolu. „El Tierapo" i „El Telegrapho". W najbliższym

czasie ma powstać w Konstantynopolu pismo spaniolskie drukowane czcionkami łacińskiemi.

Na to przywiązanie do języka i tęsknotę za ojczyzną zwracają pisma madryckie szczególną uwagę. Nawołują rząd do naprawy tego, co niesprawiedliwość dziejowa wyrządziła, wskazuje na praktyczną stronę i korzyść z pozyskania 600.000 obywateli, którzy w obecnej dobie konstytucyjnej na zawsze mogą być straceni. Rząd powinien przystąpić do zakładania szkół, któreby wyrugowały narzecze kastylijskie i otoczyć szczerą opieką spaniolów, którzy w niejednem przyczynią się do dobra Hiszpanii.

Akcya powołania do Hiszpanii spaniolów nie jest rzeczą nową. Jeszcze przed dwudziestu laty zainicyował ją członek Izby wyższej senator don Isidore Lopec Lapoja, nawołując gorąco towarzyszy politycznych do zmazania „wielkiej winy przeszłości", do powołania żydów do ojczystej Hiszpanii, która z nimi tak okrutnie się obeszła. Ten głos senatora nie pozostał bez celu, ale znajdywał coraz większy odzew w społeczeństwie. Myśl rzucona natrafiła na zwolenników i propagatorów. Liga pragnie ją wcielić w czyn. Jakikolwiek obrót sprawa weźmie, znamiennym i wielce pocieszającym jest ten zdrowy objaw w społeczeństwie hiszpańskiem.

s.

Z tygodnia.

Choroba oczna w Ghecie.

Wydane przed kilku dniami sprawozdanie petersburskiego komitetu centralnego Iki omawia działalność biur informacyjnych dla wychodźców i przynosi zarazem wiele zajmujących szczegółów dotyczących życia żydów w ghecie rosyjskiem. W ostatnich czasach zajmował się komitet centralny specyalnie kwestyą ochrony żydowskich emigrantów przed egipskiem zapaleniem oczu. Choroba ta bowiem nawiedza ghetta rosyjskie w wysokim stopniu to też władze imigracyjne amerykańskie baczą pilnie na to, by ludzi chorych na oczy bezwarunkowo do wylądowania nie dopuścić. Okoliczność ta bywa czasami powodem rozpaczliwych scen rodzinnych. I tak jedzie n. p. cała rodzina do Ameryki; ojciec ma zdrowe oczy i może wylądować, matka lub dziecko uznane jako chore na oczy, w bezlitośny sposób się zawraca. W ten sposób rozrywa się rodzinę. Petersburski komitet Iki zwrócił się tedy do najsławniejszych okulistów z prośbą o zbadanie tej sprawy i omówienie jej w rosyjsko-żydowskim piśmie fachowem, „Jewrejskij-medicinskij Gołos". — Na skutek tej prośby zgłosiło się wiele powag lekarskich a między innymi także sławny profesor Mandelstam z Kijowa. Rezultatem tej akcyi była następnie konferencya żydowskich lekarzy mińskiej gubernii, i założenie w Homlu zakładu dla chorób ocznych, w którym odbywa się leczenie z najlepszym skutkiem.

Kongres w sprawie wypadków na Ellis Island.

Panowanie nowego komisarza imigracyjnego Wiliama Wiliamsa na wyspie Ellis Island było na ostatnich posiedzeniach amerykańskiego kongresu w Waszyngtonie powodem nader żywej dyskusyi. Rząd amerykański żądał mianowicie uchwalenia większych wydatków na sanacyę stosunków na wyspie wylądowania. Okoliczność tę wyzyskał jeden z najwybitniejszych polityków Stanów Zjednoczonych Bartholdi, poddając wypadki na Ellis Island bardzo ostrej krytyce.

„Jakim prawem śmie Wiliams żądać od każdego emigranta bez wyjątku okazania 25 dolarów? Czy jest to zgodne z ustawą? pyta Bartholdi. „Okoliczność ta zmusza mnie do protestu wobec tego samowładnego postępowania urzędnika. Postępowanie to z 25. dolarami jest tylko szwindlem, praktyką mającą na celu wcielenie w ustawę, którą wrogowie imigracyi oddawna wprowadzić się starają, którą jednak stale na każdym kongresie się odrzuca. Postępowanie takie jest zarówno szkodliwe jak brzydkie. Gdyby praktyka taka istniała przed laty, nie mielibyśmy dziś pośród nas najlepszych obywateli, którzy sami imigranci lub synowie imigrantów tylko na szkodę kraju w danym razie by się tu nie znajdowali. Nie mielibyśmy wówczas założycieli naszego narodu oraz bojowników naszej wolności w kraju".

Członek kongresu Kistermann przyłączył się również do tego protestu i rzekł podniesionym głosem: „Gdyby tyrania Wiliamsa była na Ellis Island przed laty praktykowaną, wówczas ja sam nie byłbym dziś w Ameryce, gdyż miałem przychodząc tu o wiele mniej, aniżeli 25 dolarów w kieszeni".

Rząd przyrzekł wreszcie sprawę tą gruntownie zbadać i kongres zawiadomić o wyniku.

Wychodźtwo żydów w czerwcu.

W miesiącu czerwcu b, r. wylądowało w Nowym Jorku 6802 żydowskich emigrantów, a to 3681 mężczyzn i 3121 kobiet. Pomiędzy nimi znajdowało się 1561 dzieci w wieku niżej lat 14. Z przybyłych pozostało 4883 osób w Nowym Jorku, podczas gdy reszta udała się do różnych miejscowości Stanów Zjednoczonych.

Przybyło mianowicie z

Rosyi	4789
Austryi	982
Anglii	302
Węgier	215
Rumunii	151
Turcyi azyatyckiej	107
Niemiec	58
Francyi	31
Afryki	29
Ameryki południowej	24
Bulgaryi	11
Turcyi europejskiej	87
Innych krajów	16

Swięcenie soboty w Anglii.

W zeszłym tygodniu przedłożył angielski minister spraw wewnętrznych Mr. Gladstone parlamentowi projekt ustawy dotyczącej czasu pracy w przedsiębiorstwach, która też dla żydów wiele ważnych orzeczeń zawiera. Ustawa ta omawiająca odpoczynek niedzielny orzeka, że ci żydzi, którzy udowodnią, że święcą sobotę, mają prawo otwierania interesów w niedzielę do godz. 2-giej popołudniu, zaczem wolno im też pracować do tego czasu. Znamiennem jednak jest to, że to specyalne postanowienie posiadałoby swą ważność tylko w tych częściach miasta, w których w skupieniu mieszkają żydzi, podczas gdy inne części miasta i okolicy podlegałyby ogólnym przepisom o święceniu niedzieli nawet ze strony żydów. Powyższy projekt przyjdzie pod obrady dopiero w następnej sesyi parlamentarnej.

Zdania o nowym tym projekcie są na razie w kołach żydowskich Anglii podzielone. Mimo liberalnego ducha który żydzi uznają, sądzą niektórzy, że byłoby sprawiedliwiej, gdyby żydom święcącym sobotę udzielono całą niedzielę do pracy. Inni obawiają się, by cała ta akcya nie zamknęła prawowiernych żydów do pewnego sztucznego ghetta. Jak słychać ma się lord Swaythling zająć akcyą przeciwną tego rodzaju załatwieniu sprawy.

KRONIKA.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałów kancelaryjnych: Leona Schmalzbacha w Jarosławiu i Leopolda Semmla w Tłumaczu, starszymi oficyałami kancelaryjnymi „ad personam" z pozostawieniem ich w dotychczasowem miejscu służbowem.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Zygmunta Planera z Zabłotowa do Sądowej Wiszni.

Ze sfer adwokackich. Dr. Jakób Meisels wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Jarosławiu.

Odznaczenie. Kurjer Stanisławowski donosi: P. Maksymilian Rappaport, artysta malarz zamieszkały stale w Paryżu, bratanek tutejszego przedsiębiorcy p. Bernarda Rappaporta, otrzymał od francuskiego ministerstwa sztuk pięknych order ze wstęgą „Palmy", oraz tytuł oficera akademii.

Sprawa wywieszek i szyldów poprzecznych. Podjęta przez wydział „Lwowskiego Stowarzyszenia kupców" akcya celem złagodzenia treści rozporządzenia magistrackiego w sprawie wywieszek sklepowych i szyldów poprzecznych uwieńczona została pomyślnym skutkiem.

W poniedziałek zjawiła się ponownie u wiceprezydenta dr. Rutowskiego deputacya wydziału stowarzyszenia, w skład której wchodzili pp,: Józef Rappaport, L. Koffler. Ign. Menkes, Ign. Bendel i A. Anhauch i wręczyła mu memoryał, zawierający uchwały zgromadzenia kupców, które w sprawie tej obradowało onegdaj.

Dr. Rutowski oświadczył, że uchwały zgromadzenia znane mu są już ze sprawozdań dziennikarskich i że żądania te w znacznej mierze będą uwzględnione. Na razie cała sprawa spoczywa, gdyż właściwy inicyator, dr. Czołowski, wyjechał na sześciotygodniowy urlop i będzie dopiero aktualną po jego powrocie.

W najbliższym jednak czasie już pojawi się obwieszczenie magistratu, ograniczające poprzednie odnośne zarządzenia do ulic pryncypalnych miasta.

Deputacya podziękowała wiceprezydentowi za uwzględnienie interesów kupieckich, polecając kupiectwo i nadal jego pieczy.

Żydowski fundusz narodowy w Rosyi. Niektórzy gubernatorowie polecili władzom policyjnym, ażeby konfiskowali puszki „Żydowskiego Funduszu Narodowego".

Strefa osiedlenia żydów. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych pracuje obecnie nad ułożeniem przepisów traktujących o strefie zamieszkania żydów. Na pierwszem miejscu, jak donosi „Gołos Moskwy", postawiono sprawę uregulowania praw żydów-farmaceutów, dentystów i akuszerek.

Imiona żydowskie w Rosyi. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało wszystkim gubernatorom i naczelnikom miast księgę, w której wyliczono alfabetycznie wszystkie imiona żydowskie i jak się piszą po żydowsku i po rosyjsku. Do tej księgi dołą-

czono cyrkularz, w którym zaleca się zarządom miejskim, rabinom i urzędom wojskowym, ażeby w dokumentach zapisywali imiona żydowskie ściśle według brzmienia księgi.

Żydzi w szkołach rosyjskich. Gazety żydowskie donoszą, że grupa, złożona z 80 uczniów-żydów, którzy ukończyli szkoły średnie i czekają od 2 lat na dostanie się na uniwersytet, zwróciła się do frakcji kadetów z prośbą, ażeby wystąpili w Dumie z interpelacyą w tej sprawie.

Nowe prawo dla komiwojażerów w Rosyi. Ministeryum handlu i przemysłu wypracowało nowe przepisy co do żydowskich komiwojażerów. Według tego prawa każdy z nich będzie musiał wykupić patent, który mu da prawo objazdu miejscowości, położonych po za „granicą osiedlenia“ żydów, gdzie będą mogli przebywać: w miastach gubernjalnych 4 dni, w powiatowych 3, a na wsiach 1 dobę.

Samorząd a żydzi. *„Unser Leben“* donosi;

Wskutek odezwy posła Niselowicza, tworzy się w Lublinie „Związek do walki o równouprawnienie żydów w organach samorządu“.

Związek pracuje nad memoryałem, który zawierać będzie daty statystyczne, o liczbie żydów i ich roli w życiu ekonomicznem.

Memoryał ten zostanie przedstawiony Dumie za pośrednictwem posła Niselowicza.

Wynalazek żydowskiego inżyniera. Wedle doniesień „Rjeczy“ odbywają się obecnie w rosyjskiem ministerstwie wojny próby nad wynalazkiem żydowskiego inżyniera M. Eisensteina, mogącym wywołać wielką senzacyę w kołach interesowanych. Inżynier Eisenstein wynalazł nowy system telegrafu bez drutu, którego zaletą jest możność telegrafowania na bardzo wielką odległość. Próba telegramu z Petersburga do Konstantynopola wypadła bez zarzutu. Ministerstwo wojny uchwaliło urządzić stacye telegraficzne systemu Eisensteina w Petersburgu, Moskwie itd. tudzież na jednym ze szczytów Uralu. Roboty wstępne w tym celu powierzył już rząd Eisensteinowi oraz zaopatrzył go w cały sztab zdolnych techników. — Ciekawi jesteśmy czy takich ludzi dotyczy także ukaz o strefie osiedlenia?! (Przyp. Red.)

Za życie i krew — kpiny. Brali żydzi udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, krew przelewali za „serdeczną“ ojczyznę i za „życzliwego“ batiuszkę. Za to uzyskały dzieci uczestników wyprawy japońskiej na mocy rozkazu najwyższego z roku 1905, pozwolenie uczęszczania do średnich zakładów naukowych nawet ponad normę procentową.

Obecnie jak donoszą z za kordonu, ministeryum oświaty oświadczyło jednemu z byłych uczestników wojny, żydowi, który się na to najwyższe postanowienie powołał chcąc umieścić syna w gimnazyum, że zlecenie cesarskie miało charakter tymczasowy i że obecnie już nie obowiązuje.

Ładnie wygląda słowo carskie w wykonaniu ministeryalnem.(!!)

Serdeczne uwagi „Russkoje Znamja“. (!!). Z okazyi afery Hartinga publikuje powyższe pismo następujace uwagi: Burcew, mimo swego rewolucyonizmu wyświadczył rządowi niemałą przysługę, przyczem demaskuje rząd, który bierze żydów w służbę i wiele pieniędzy na to poświęca. Ci żydzi więc wraz z innymi są sprawcami zamachów i mordów. (?!) Gdyby w służbie rządu nie znajdywali się żydzi jak Azew, Harting, itp. wówczas byliby wielki książę Sergiusz, Alexandrowicz minister Plehwe, komendant Launitz i hrabia Ignatjew jeszcze dziś przy życiu i mogliby naród rosyjski przed tem konstytucyjnem sprzysiężeniem ochronić.

Ze spraw emigracyjnych. Komitet centralny żydowskiego Towarzystwa emigracyjnego w Rosyi zawiadomił wszystkie swe oddziały na prowincyi, żeby nie przyjmowano kobiet samotnych do grup emigracyjnych. Można tylko przyjmować żony, które jadą do swych mężów, już w Ameryce zamieszkałych, oraz siostry udające się do braci, i córki do rodziców.

Pozatem komitet zaleca starać się o to, by zewnętrzny wygląd tych emigrantów był przyzwoity i nie robił tak niemiłego jak dotąd wrażenia.

Żydzi w bośniackiej Izbie handlowej. Z Serajewa donoszą: Przy obecnych wyborach do bośniacko-hercegowińskiej Izby handlowej wybrano dotąd 12 żydów. Fakt ten świadczy wymownie o poważaniu, jakiem się cieszą żydzi tamtejsi pośród swych współobywateli. Pozatem jest ludność bośniacka świadomą tego, iż rozwój handlu tamtejszego ma żydom do zawdzięczenia.

Żyd prokuratorem w Paryżu. Dotychczasowy zastępca prokuratora przy trybunale de la Seine, M. Bloch-Larogue został mianowany prokuratorem w Paryżu.

Burmistrz Rzymu, Signor Ernesto Nathan żyd, bawił przed niedawnym czasem w Londynie celem złożenia oficyalnej podzięki za udział Anglii w akcyi dotyczącej znanej katastrofy trzęsienia ziemi we Włoszech. Po życzliwem przyjęciu u króla, brał on także udział w obiedzie wydanym na cześć posłów do Dumy. Jakżeż nie w smak musiało być panom ministrom zasiadanie przy jednym stole z żydem-burmistrzem!

Sir Henry Aaron Isaacs. W Londynie zmarł w zeszłym tygodniu były lordmajor Londynu w 79. roku życia. Przez długi czas zajmował się on sprawami miasta, a w r. 1889 wybrano go jednogłośnie lordmajorem Londynu. Był on trzecim żydem, który zajmował to stanowisko. Brał on także wybitny udział w życiu żydów angielskich. Z wybitnej działalności jego zasługują na uwagę dwa fakty, a to: Zwołanie meetingu protestującego w r. 1872 w sprawie prześladowania żydów w Rumunii oraz przeszkodzenie wystąpieniu znanego w swoim czasie antysemity nadwornego kaznodziei Stoeckera na agitacyjnem zgromadzeniu antysemickiem. Wskutek zabiegów Isaacsa zostało zgromadzenie to zabronionem, a Stoeckerowi nie wolno było przemawiać w Londynie.

KOMUNIKATY.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana urządza w niedzielę dnia 22. sierpnia b. r. wspólną wycieczkę do Brzuchowic. W skład obszernego programu wchodzi żywy dziennik. Punkt zborny Czytelnia godz. 3 pop.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.